

Wstępnie przyjęto Miejski Program Wyborczy PRON

28 maja br. w ZDK odbyło się Walne Zebranie członków PRON w Świdniku, poświęcone ocenie dotychczasowego przebiegu kampanii wyborczej i miejskiego programu wyborczego PRON. Na zebranie przybyli: członek KC PZPR i sekretarz KM PZPR w Świdniku tow. ZDZISŁAW DANILUK, naczelnik miasta STANISŁAW KUCHARUK, dyrektor naczelny WSK, mgr inż. ANDRZEJ ZEH, przedstawiciele innych zakładów pracy, działacze PRON, przedstawiciele organizacji społecznych i zawodowych, kandydaci na radnych, zaproszeni goście.

Przewodniczący RM PRON, CZESŁAW GIELZAK zabierając głos, nawiązał do daty zawiązania się w naszym mieście oddziału PRON. Aktowi temu towarzyszyła atmosfera nieufności i niewiarę w skuteczność działania tej organizacji. Działacze PRON swoją postawą i zaangażowaniem w sprawy społeczne przełamali tę opinię, w konsekwencji czego, RM PRON stała się

trwałym ogniem w życiu miasta, skupiającym ludzi różnych wyznań i przynależności, mających na sercu dobro Ojczyzny. Cz. Gielzak omawiając dotychczasowy przebieg kampanii wyborczej, przypomniał nowatorski i wysoce demokratyczny charakter nowej ordynacji wyborczej do rad narodowych. Nowa ordynacja daje prawo zgłaszania kandydatów na radnych wszystkim

organizacjom i stowarzyszeniom społecznym. Z tego prawa istotnie skorzystały wszystkie organizacje, o czym świadczy struktura kandydatów na radnych. Spośród 140 kandydatów, 88 to członkowie partii, bratnich stronnictw politycznych i PAX, a 52 bezpartyjnych. W grupie kandydatów na radnych są członkowie Ligi Kobiet Polskich, Związku Nauczycielstwa Polskiego, ZBoWiD, ZHP, związkowej, przedstawiciele grup zawodowych i samorządów mieszkańców. Prawie połowa należy do PRON. Są wśród nich 43 kobiety i 10 rolników. Średni wiek kandydatów wynosi 43 lata.

(Dokończenie na str. 2)

ZEBRANIA PRZEDWYBORCZE

Bez tłumów, ale rzeczowo

Ponad 1800 mieszkańców osiedla Lotniczego będzie głosować na 12 kandydatów (okręg nr 3) ubiegających się o miejsca w radzie narodowej.

Wśród nich są trzy kobiety w tym dwie nauczycielki, jest lekarz i geodeta, o mandat radnego ubiegają się też trzech pracowników RUSW oraz pracownicy umysłowi z WSK i „Fornalskiej”.

Przedwyborcze zebranie zwołane w tym okręgu w przedostatni dzień maja nie zapisze się w kronice kampanii imponującą frekwencją, niemniej, zarówno kandydaci jak też przyszli wyborcy mieli o czym dyskutować przez blisko dwie godziny. Prezentowane przez kandydatów poglądy oraz ich opinie o programie wyborczym spowodowały dość ożywioną dyskusję.

TADEUSZ GLINKA, z zawodu geodeta, nie ukrywał że jego zainteresowania, jako mieszkań-

ca i ewentualnie radnego, skupiają się na tych przejawach funkcjonowania organizmu miejskiego, które decydują o tym jak świadczym mieszkańcom i będą mieszkańcy, czy w mieszkaniach będzie dosyć ciepła i dostatek wody, czy wreszcie ulice, place i obiekty użyteczności publicznej będą świadczyć o tym, że Świdnik ma za sobą okres miejskiego „raczkowania”. Kolejnym „klopotem” T. Glinki (członek SD) jest nasza służba zdrowia a właściwie warunki lokalowe w jakich pracuje, tu stwierdził: (...) ŚWIDNIK BĘDZIE MIAŁ WKROTCE 50 TYS. MIESZKANCÓW I TEN FAKT KAŻE PATRZEC NA PROBLEMY LECZNICTWA ZE ZDWOJONĄ UWAGĄ, A ZWŁASZCZA NA WRĘCZ „EPIDEMICZNE” ZŁE WARUNKI PRACY LECZNICTWA PODSTAWOWEGO (...)

(Dokończenie na str. 2)

GŁOS ŚWIDNIKA

TYGODNIK ZAŁOGI WSK „PZL - ŚWIDNIK”

Nr 23 (701)

7 czerwca 1984 r.

Cena 2 zł

- WSK ZROBIŁA DOBRY POCZĄTEK!
- CZY ZA TĄ INICJATYWĄ PÓJDA INNI?

PRACA NA DOM KULTURY

2 czerwca br. przebiegł w Wytwórni pod znakiem czynów społeczno-produkcyjnych. Wypracowane złotówki przekazane zostaną na budowę nowego Domu Kultury w Świdniku.

Oto niekóre z odnotowanych środków Rehabilitacyjnym. Akordowi wykonywali planowe części do motocykli, dniówkowi porządkowali teren i malowali krawęż-

niki. W olbrzymiej wiacie usytuowanej vis a vis hali nr 1 pracowali robotnicy z W-030. Wiata ma być opróżniona po dokonaniu inwentaryzacji i przemieszczeniu przyrządów specjalnych. W liczącej grupie pracowników znajdowali się między innymi: CZ. BORTACKI, W. KRZYŻANOWSKI, CZ. BOGUSZ, J. NIECKO, R. GLEIF, L. POPLAWSKA, H. WARDZIŃSKI, K. MIAZEK i Z. GALANT.

100 pracowników stanęło do czynu w wydziale montażu śmigłowca. Wzmocniona praca trwała tego dnia szczególnie na 10 i 11 operacji.

Przy wydziale ekspedycji podjęło czyn około 100 pracowników ZPM, głównie ze służb technicznych. Prowadzono tam konserwację ponad 350 motocykli. „Kobuzy” nie „poszły” do handlu i nadal nie wiadomo kiedy zostaną wysłane do sklepów motoryzacyjnych. Sytuacja ze świdnickimi motocyklami gmatwa się na rynku nadal, a sprawa ta niepokoi załogę.

Solidnie pracowała przy koszeniu trawy na terenach przyległych do wydziałów motocyklowych kilkusobowa grupa pracowników z W-100 i W-210.

W wydziale 320 stawilo się do pracy 87 pracowników. Wykonywali oni bieżącą produkcję. Tego dnia pracowali również planiści. (Dokończenie na str. 2)



Załoga ZPM zadbała w czynie o kosmetykę 370 „Kobuzów”.

Fot. W. Wawrzyszko

Udana interwencja ZZP WSK

Starania naszego Związku Zawodowego o poprawę warunków socjalnych ludzi pracy coraz częściej przynoszą konkretne efekty. Ostatnio w wyniku interwencji Związku Zawodowego Pracowników WSK popartej przez władze

Federacji — Metalowcy, Minister Handlu Wewnętrznej i Usług przywrócił kartki żywnościowe typ M-2 dla sprzątaczy i asenizatorów zatrudnionych w przemyśle

al

NA SZPITAL „MATKI POLKI”

Oddziałowa Organizacja Partyjna przy W-560 wystąpiła z inicjatywą pomocy w budowie Pomnika — Szpitala „Matki — Polki” w Łodzi. Do propozycji organizacji przyłączyli się pozostali pra-

cownicy. W wyniku dobrowolnych składek pieniężnych zebrano 20.750 zł, które przekazano na konto budowy.

Które wydziały, jako następne, podejmą tę inicjatywę?

(s)

O czym rozmawiano z rządem?

23 MAJA W ZAKŁADACH MECHANICZNYCH IM. MARCELEGO NOWOTKI ODBYŁO SIĘ DRUGIE KRAJOWE SPOTKANIE PRZEDSTAWICIELI ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH Z KIEROWNICTWEM PARTII I RZĄDU. ZWIĄZEK ZAWODOWY PRACOWNIKÓW WSK REPREZENTOWAŁ CZŁONEK ZARZĄDU ZWIĄZKU, HENRYK LEWANDOWSKI.

Majowe spotkanie — mówi H. Lewandowski — było kontynuacją spotkania odbytego w Hucie Baildon w ub. roku. Tym razem mieliśmy podsumować dotychczasową współpracę na linii: związki zawodowe — administracja państwowa oraz wypracować nowe kierunki i metody współpracy.

(Dokończenie na str. 2)



Kiedy znów zakwitną białe bzy? Fot. W. Wawrzyszko

Podziel się z nami swoimi wspomnieniami...

Zbliżający się jubileusz 30-lecia naszego miasta stanowi rzadką okazję do przypomnienia jego historii, ciekawszych wydarzeń, przeżyć jego mieszkańców, wspomnień, refleksji.

Wprawdzie podstawowe informacje o tym co było znaleźć można w rocznikach naszej gazety (i sięgniemy do nich, najciekawsze przypomnimy w kolejnych numerach „Głosu”), ale zalecałoby nam również, aby na pewne sprawy spojrzeć inaczej, refleksyjnie.

Dlatego zwracamy się do wszystkich, którzy chcieliby podzielić się z innymi swoimi wspomnieniami, przemyśleniami, radościami i smutkami — napiszcie do nas. Najciekawsze spostrzeżenia, dokumenty, uwagi opublikujemy na łamach naszej gazety. Może to być fragment pamiętnika, może być notatnik z zapisanymi „mączkami” przeżyciami, słowem... wszystko, co mogłoby pomóc we wspólnym redagowaniu KRONIKI 30-LECIA MIASTA. Taka współpraca pozwoli nam wszystkim godnie uczcić jubileusz naszego miasta, a także — o czym chyba się zapomina — jubileusz nas wszystkich, całej świdnickiej społeczności.

Nagrodzono działaczy

25 maja br. z okazji Dnia Działacza Kultury, Zakładowy Dom Kultury na uroczystym spotkaniu

gościł liczną grupę ludzi profesjonalnie i społecznie zajmujących się upowszechnianiem kultury w naszym mieście. Impreza ta zbiegła się z przypadającym w tym roku jubileuszem 40-lecia PRL i 30-lecia miasta Świdnika. Z tej okazji zastępca naczelnika miasta Marcin Okoń dokonał krótkiego bilansu dorobku kulturalnego w naszym mieście, po czym licznej grupie działaczy wręczył przyznane przez naczelnika miasta pisemne pochwały i nagrody

(Dokończenie na str. 3)

Akademia w PGKiM

Zainaugurowane 19 maja uroczystym spotkaniem w Lublinie obchody Dnia Pracownika Gospodarki Komunalnej zapoczątkowały obchody tego święta w województwie. Z tej okazji 19 maja w świdnickim PGKiM z udziałem przedstawicieli władz społeczno-politycznych i gospodarczych miasta oraz wszystkich pracowników przedsiębiorstwa odbyła się akademia.

Obecny na spotkaniu naczelnik miasta, Stanisław Kucharuk pod adresem pracowników PGKiM skierował słowa szacunku i uznania za uzyskane przez nich wyniki techniczno-ekonomiczne w ubiegłym roku i w pierwszych miesiącach br. oraz za wkład wniesiony w utrzymanie estetyki miasta.

al

O czym rozmawiano z rządem

(Dokończenie ze str. 1)

Tematyka spotkania była szeroko omawiana przez środki masowego przekazu.

Czy mógłby pan coś więcej powiedzieć na temat tego spotkania? — Oprócz problemów podawanych przez publikatorów, dyskutanci zgłosili wiele kwestii dotyczących ochrony środowiska. Np. przedstawiciel Kopalni Jaworzno wystąpił z wnioskiem o zlikwidowanie opłat klimatycznych w wieloletniej aglomeracji przemysłowych. Zwrócił też uwagę, aby sumy płacone przez przedsiębiorstwa przemysłowe za zanieczyszczenie środowiska naturalnego przeznaczać na rzeczywistą ochronę środowiska. Do tej pory tylko niewielki procent funduszy uzyskiwanych tą drogą przeznaczany był na ten cel. Wniosek ten, jak do tej pory, nie doczekał się odpowiedzi. Następnym problemem, który przewijał się w trakcie dyskusji, był wniosek zgłoszony już w Hucie Baildon, który dotyczył określenia wysokości średniej realnej płacy mieszczańskiej w przemyśle, tzn. płacy, od której nie będzie doliczany zarobek za pracę w godzinach nadliczbowych i dni wolne od pracy. W odpowiedzi na ten postulat minister pracy, płacy i spraw socjalnych zobowiązał się, że do końca maja obliczona zostanie średnia realna płaca mieszczańska w gospodarce społecznej. Sporo miejsca w dyskusji poświęcono aktualnej sytuacji finansowej przedsiębiorstw przemysłowych. Obecnie wiele zakładów pracy nie wytrzymuje obciążen finansowych wynikających z reformy. Jedną z przyczyn tego stanu rzeczy upatruje on w tym, iż na stanowiskach dyrektorów znajdują się ludzie o niskich kompetencjach zawodowych. W związku z tym wnioskował, aby władze centralne zainteresowały się tą sytuacją i wprowadziły surowsze kryteria doboru kadry kierowniczej. Wiele dyskusyj dotyczyło zastrzeżenia do zasadności reformy gospodarczej. W odpowiedzi na te wątpliwości minister Jerzy Baka stwierdził, że reforma zaczyna się sprawdzać, co najlepiej potwierdzają dane statystyczne. Niemniej istnieje potrzeba modyfikacji niektórych jej rozwiązań, w czym duże pole do działania upatruje dla zakładowych organizacji związkowych.

Jakie korzyści związkowcy mają z tego spotkania? — Zanim odpowiem na to pytanie, chciałem stwierdzić, że my, ludzie pracy, nie dzielimy na związkowców i nie związkowców. Zawsze walczymy o interesy ogółu ludzi pracy. Świadczy o tym chociażby fakt, że doprowadziliśmy do zaakceptowania

przez stronę rządową idei utworzenia wspólnej grupy rządowo-związkowej do kształtowania wysokości płac pracowników i cen. Drugim ważnym desideratem przeformowania na tym spotkaniu jest rozpoczęcie przez wspólną komisję związkową zawodowych i Sejmu prac zmierzających do przeprowadzenia nowelizacji ustawy o związkach zawodowych, w której ma być określona rola organizacji związkowych na sferze społecznej. Poza tym rozpoczynają się prace nad noweli-

zacją ustawy dotyczącej kodeksu pracy oraz układu zbiorowego pracy. Osiągnięcie tych korzyści było możliwe właśnie dzięki spotkaniom w Hucie Baildon i Zakładach Mechanicznych im. M. Nowotki. Ze swej strony chciałem dodać, że efekt uczestniczenia organizacji związkowych w ustanawianiu tych aktów prawnych świadczy o poważnym traktowaniu nas przez władze.

— Dziękuję za rozmowę.

Notował: at

Praca na Dom Kultury

(Dokończenie ze str. 1)

Największa ilość osób pracowała na terenach usytuowanych za centralnym laboratorium. Na przysiółkach „ugorach” kawał solidnej roboty wykonali pracownicy HZM, HKO, HGM, HZE i HZK. Osobną grupą tworzyli pracownicy BSO, BS, BR i ZST. W wydziale 360 pracowało w czynnie ponad 80 robotników. Na kilku operacjach frekwencja była 100 procentowa. Były jednak i takie, na których wyzawało się wyrażnie wolną sobotę.

W reporterskim zwiadzie nat-

kneliśmy się także na grupę pracowników z księgowości, której nie było w tym dniu frontu robot. Wracali do biura nie kryjąc rozgorzycenia.

W CZERWCOWYM CZYNIE ZAŁOŻY WSK BRAŁO UDZIAŁ 2356 PRACOWNIKÓW. POWRACAMY DO DAWNYCH, DOBRYCH TRADYCJI, W KTÓRYCH SZLACHETNY CEL ZBLIŻAŁ DO SIEBIE LUDZI, A FINANSOWE KORZYŚCI Z NIEGO PŁYNĄCE PRZEKAZYWAŁO NA RZECZ ŚRODOWISKA.

k.



Pracownicy z W-320 wykonywali tego dnia zadania planowe...



...a wokół Ośrodka Rehabilitacji trwają już prace porządkowe.

Fot. W. Wawrzyszko

Prosto z łopaty

Jeden z pracowników W-360 zatelefonował do naszej redakcji ze słowami:

— Panie redaktorze, co jest grane? Od pewnego czasu zamiast napojów chłodzących otrzymujemy butelki z naklejkami np. „Herbavit” czy „Fructon” zawierające jakąś ciecz, w dodatku zabarwioną, oczywiście... bez gazu. Na produkcie tej lury szkoda nawet soku!

Od redakcji: Czekamy na kolejny sygnał.

(kw)

Papierowe komisje

W czternastu województwach Należyści Izba Kontroli zbadała pracę 70 komisji istniejących tam komisji opiniotwórczych-doradczych. W ich skład wchodziło ponad 9 tysięcy osób.

Rezultaty kontroli nie są zbyt budujące. Otóż 45 proc. tych komisji nie przejawiało w ostatnich dwóch latach żadnej działalności, pozostałe nie były zbyt przydatne w usprawnianiu działalności administracyjnej i gospodarczej na swoim terenie. Co ciekawie, posiedzenia komisji odbywały się przeważnie w godzinach pracy (aż 85 proc. posiedzeń). Wnioski i opinie komisji były albo ogólnikowe, albo były powtórzeniem wniosków i zadań, którymi urzędy wojewódzkie już się zajmowały.

Rezultatem kontroli jest rozwiązanie przez wojewodów 234 komisji. Ale zdaniem NIK do rozwiązania kwalifikuje się jeszcze co najmniej 340 komisji.

Jak zarobić 50 tys. złotych?

Do 31 lipca trwa konkurs racjonalizatorski pt. „CZYNYM RACJONALIZATORSKIM UCZYMYSZ 40-LECIE POLSKI LUDOWEJ”.

Zgłaszane projekty racjonalizatorskie powinny, w rezultacie ich stosowania, dać efekt w postaci obniżki pracochłonności i materiałochłonności, zwiększenia stopnia wykorzystania mocy produkcyjnych Wytwórni.

Pracownicy, aktywni racjonalizatorzy, którzy wezmą udział w konkursie i spełnią wymagania zawarte w regulaminie mogą otrzymać nagrodę w wysokości do 50 tys. złotych!

Natomiast autorzy projektów, którzy zajmą trzy pierwsze miejsca, oprócz nagród, wyjadą (bezpłatnie) na pięciodniową wycieczkę do Węgier.

Niezależnie od nagród autorzy nowatorskich rozwiązań otrzymają wynagrodzenie za projekt racjonalizatorski.

Wszystkich pracowników, o nowatorskim spojrzeniu, zapraszamy do udziału w tym konkursie.

(ks.)

Wstępnie przyjęto Miejski Program Wyborczy PRON

(Dokończenie ze str. 1)

ta. Najmłodszy ma 23 lata a najstarszy 71 lat. 37 osób nie przekroczyło 35 roku życia, 17 to emeryci i renciści.

Następnie Cz. Gielzak nawiązał do osiągnięć naszego narodu w minionym 40-leciu oraz pokrótce omówił Miejski Program Wyborczy PRON.

Do wniosków zgłoszonych w trakcie dyskusji, jaka wytworzy-

ła się po wysłuchaniu miejskiego programu wyborczego PRON, u stosunkował się między innymi dyrektor WSK, mgr inż. Andrzej Zeh.

Na zakończenie obrad zebrano opowiedzieli się za przyjęciem miejskiego programu wyborczego PRON, który zostanie uzupełniony o wnioski zgłoszone w trakcie drugiej tury zebranych konsultacji.

al

ZEBRANIA PRZEDWYBORCZE

Bez tłumów, ale rzeczowo

(Dokończenie ze str. 1)

Do tej wypowiedzi nawiązał TADEUSZ LISTOS, lekarz — dyrektor Świdnickiego ZOZ. Zgodził się on z oceną potrzeb Świdnickiej służby zdrowia, uzupełniając wypowiedź poprzednika informacją, że problemy w tym względzie są też problemami kilku tysięcy mieszkańców okolicznych gmin. T. Listos oświadczył następnie, że chociaż praca na rzecz poprawy warunków i organizacji lecznictwa leży w zakresie jego obowiązków służbowych, to również w ramach działalności w radzie, licząc na jej pomoc i autorytet, skoncentrował się na sprawach związanych z rozwojem bazy leczniczej i wyposażenia. Pozostali kandydaci, jak też wyborcy, byli zgodni, że problemy lecznictwa dojrzały w Świdniku do rozwiązania i Miejska Rada Narodowa musi w swej pracy poświęcić im zdecydowanie więcej miejsca, powinna bardziej stanowczo egzekwować od administracji wypełniania jej obowiązków w tym względzie.

Mieszkaniec osiedla, J. TERE-

PORA wywołał w dyskusji temat Świdnickiej kultury, wcześniej wspomniany o niej kandydat na radnego z WSK — Andrzej Kołodziej. Poglądy w tym względzie były podzielone. Jedni wyrazili opinię, że dom kultury jest tym, czego tylko brakuje Świdnickiej kulturze, inni zaś uważają, że przyczyny zastój są daleko głębsze. Na tym zebraniu mówiono także o komunikacji, handlu oświaty.

Wszyscy podkreślali zgodność potrzeb konsekwencji w realizacji obranych celów, mówiono, że najlepszy nawet program wyborczy jest tylko namiastką czynienia postępu i rozwoju miasta. Praca nad jego urzeczywistnieniem wymaga tak samo środków materialnych co współpracy całego społeczeństwa, mądrego gospodarowania zasobami i wyprzedzenia bezwzględnej walki materializmu i nieuczciwości zuchmarności. Niech te uwagi posłużą za komentarz do przebiegu i atmosfery zebrania — o lepszy trudności

Mój głos w dyskusji

Sylwetki kandydatów na radnych rad narodowych wszystkich szczebli prezentowane obecnie szeroko za pośrednictwem środków masowego przekazu, ich opinie, uwagi, pierwsze propozycje najpilniejszych do załatwienia spraw a także druga tura zebranych przedwyborczych pozwoliły każdemu z obywateli wyrobić sobie

pogląd na temat kierunków działania przyszłych rad. Nas Świdniczan najbardziej interesuje rzecz jasna to, co mówią kandydaci do rad z naszego środowiska. Z ich ust padają najczęściej sformułowania: zwiększyć tempo budowy mieszkań, rozszerzyć bazę służby zdrowia, zwalczać pasożytnictwo, walczyć z nieuczciwością, walczyć z niesprawiedliwością społeczną, eliminować wszelkie anomalie naszej rzeczywistości.

Zgoda, są to rzeczywiście sprawy najpilniejsze. Gdyby udało się je rozwiązać niewątpliwie poprawiłoby się nam nastroje. Ale jak to zrobić?

W moim odczuciu należałoby przede wszystkim zorientować się na ile istniejące trudności są wynikiem obiektywnych trudności, a na ile „efektem” nieudolności, niekompetencji czy braku inicjatywy ze strony osób i instytucji za wspomniane kłopoty i niedostatków odpowiedzialnych. Jeżeli uda się to rozstrzygnąć to uważam, że taki początek działalności nowej Miejskiej Rady Narodowej gwarantuje sukces. Bo niby dlaczego MOJ RADNY (mój, bo ja na niego oddaję swój głos!!!) ma poświęcać swój czas, a przede

wszystkim zdrowie — a w tym samym czasie „ktoś” odpowiada na sprawę będzie zbijał baki i brał forsy „za frajer”. Proponuję, aby przyszli radni rozpoczęli „porządk” od obudzenia tych tkwiących w letargu, w pojęciu niemożności dokonania czegośkolwiek. Tych, którzy wszystkim zwałają na „wszechpanujący” kryzys.

Kiedy już MOJ RADNY zorientuje się na kogo może liczyć a komu „jest dobrze jak jest” to chciałbym, aby wybrał następującą taktykę działania: najpierw nakreślić optymalnego programu działania a potem bezwzględnie egzekwowanie zadań od tych, którzy je realizują. Jestem przekonany, że wiele zjawisk negatywnych jest wynikiem złej pracy albo wręcz braku organizacji. Ko- braku inwencji i pomysłów, braku ku inicjatywy i braku motywacji. Przykładami można sygnalizować z rękawa.

Wreszcie chciałbym, aby MOJ RADNY skupił uwagę w działaniu nie na walkę ze skutkami zjawisk lecz na BEZWZGLĘDNA ELIMINACJE Z NASZEJ RZECZYWISTOŚCI PRZYZYNY, P- RZYZYNY I JESZCZE RAZ P- RZYZYNY!!! Bo walka ze skutkami przypomnia mi walkę z wiatrakami... To prawda, że to wszystko od razu załatwić się nie da, to prawda, że osamotnieni radni stoją na trudnej pozycji, że bez społecznego poparcia będzie im trudno o sukcesy, ale wierzę mocno, że jeden, jedyny przykład, mały krok do przodu, ale odczuwalny dla wszystkich może spowodować (musi spowodować!) lawinę dobrej roboty.

WYBORCA

PRZED WYBORAMI DO RAD NARODOWYCH

Problem rozszerzą radni

WOJCIECH DUDZIK, aktualnie przewodniczący ZZ ZSMP, pracuje w Wytwórni 7 lat, kandyduje na radnego do MRN z okręgu wyborczego nr 3 i do WRN.

Na listach kandydatów — mówi W. DUDZIK — jest 10 młodych ludzi, członków ZSMP. Myślę, że jednak zostaną wybrani, gdyż przede wszystkim oni reprezentować będą interesy ludzi młodych. Listy kandydatów nie są w pełni przekrojowe. Nie jest podany wiek — a powinien, zgodnie z Ordynacją Wyborczą do Rad Narodowych.

Wiele się mówi o ludziach młodych, a raczej o problemie młodych. Chciałem powiedzieć, że nie ma problemu ludzi młodych. Kłopoty wynikają z sytuacji gospodarczej kraju. Jeżeli ta się poprawi — one znikną. W pierwsze turze spotkał przed-

wyborców wszyscy kandydaci zostali zapoznani z „założeńmi do miejskiego programu wyborczego w zakresie społeczno-gospodarczego rozwoju Świdnika”. Rozumiem, nie tylko ja, ale i moi koledzy, że jest to program — minimum, który mówi o niezbędnych inwestycjach dla funkcjonowania miasta. Natomiast radni będą musieli rozszerzyć program o te punkty, które uważają za najbardziej słuszne. Kwestią będzie wywalczenie systemu hierarchii ważności problemów.

Szczególny nacisk należy położyć na rozwiązanie kwestii mieszkaniowej. Mieszkania potrzebne są wszy-

skim. Jeżeli młoda rodzina otrzymuje mieszkanie, to zwalnia się „kąt” u rodziców bądź teściów. To nie są mieszkania dla ludzi młodych, ale po prostu — dla wszystkich.

Na spotkaniach przedwyborczych bardzo często padły zarzuty pod adresem świdnickiego handlu. Po pierwsze — to zaopatrzenie i brak inicjatywy ze strony handlu, a drugi — obsługa i sprzedaż „spod lady”. Padły nazwy sklepów, gdzie taka sytuacja ma miejsce.

Sądzę, że bez spraw personalnych nie powinno się obyć. Jeżeli pracownik na stanowisku nie daje sobie rady — trzeba go wymienić. Ludzi nie zastąpionych nie ma...

Działalność będę bez względu na to czy zostanę wybrany — czy nie

WITOLD KANIA kandyduje w okręgu wyborczym nr 3. Od 12 lat pracuje w Rejonowym Urzędzie Spraw Wewnętrznych. Zajmuje się zwalczaniem przestępczości gospodarczej. Jest członkiem plenum Zarządu Miejskiego ZSMP.

Witold Kania za jedno z podstawowych zadań Rady Narodowej w najbliższej kadencji uważa rozwiązanie szeregu spraw dotyczących młodych ludzi. Mówi Witold Kania:

Na przykład taka sprawa: posiadacze domków na Radości nie zwalniają mieszkań spółdzielczych. Zamieszkuje w nich a domki jednorodzinne zamieniają na stancje dla uczniów. O rozwiązaniu tych spraw będę się starał



bez względu na to czy zostanę wybrany do rady czy nie. Wspólnie z organizacją miejską ZSMP zamierzamy powołać tzw. młodzieżowe patroli. Ich zadaniem będzie walka z przestępczością wśród młodzieży. Dotkliwą bolączką — wciąż nie rozwiązana — są parkingi na osiedlu Lotniczym. Dalej, niby drobiazg a nikt nie potrafi się z tym uporać: nieuporządkowany teren przeznaczony na zieleń przy bloku na ul. Racławickiej 32. Oprócz porządkowania nowych terenów ochrona przed dewastacją zieleńców już uporządkowanych.

notował: ie

Osiedle w którym mieszkam

Pracownicy Spółdzielni Pracy im. Małgorzaty Fornalskiej, zgłosili na kandydatów na radnych 3 osoby. Dwie z nich kandyduje do WRN, jedna do MRN.

Kandydatem do MRN jest MICHAŁ MISZTAŁ, wiceprezes spółdzielni, pracujący w niej od 1968 roku.

Kandyduje do rady — mówi M. Miształ — w okręgu wyborczym nr 3,

a więc w osiedlu Lotniczym. Mimo, że jestem kandydatem zgłoszonym przez zakład, to jednak w największym stopniu interesuję mnie problemy miasta i jego mieszkańców, a zwłaszcza osiedla lotniczego.

Sprawo do załatwienia jest tam sporo. Osiedle istnieje już 6 lat, a brak w nim sklepów, przychodni, telefonów. Niezagospodarowany teren zaczyna denerwować, ciągła prowizorka męczy.

Radni, którzy wejdą w skład MRN nie będą mieli łatwego zadania. Kompetencje, które przynajmniej im ustawa o radach narodowych zobowiązuje do wnikliwego podejścia do wielu problemów.

Nie będzie to tylko mówienie o sprawach, lecz ich załatwianie, a często decydowanie, które należy potraktować jako pierwszą.

i.w.

Pierwsze wspólne spotkania

29 maja, w Spółdzielni Mieszkaniowej odbyło się pierwsze wspólne spotkanie wszystkich kandydatów na radnych do MRN i WRN.

Przewodniczący PRON, Czesław Giełzak omówił dotychczasowy przebieg kampanii wyborczej, prace Kolegium Wyborczego i Komisji Wyborczej i stopień przygotowań do wyborów. Podał

również ogólne dane dotyczące wielu kandydatów, pochodzenia, zatrudnienia.

W dalszej części naczelnik miasta przedstawił nową ustawę o radach narodowych, wchodzącą w życie 17 czerwca, uwzględniającą przede wszystkim różnice między nową i starą ustawą. Naczelnik zapoznał również zebra- nych z założeniami miejskiego

programu wyborczego, który kandydaci będą zobowiązani przedstawić podczas zebrań konsultacyjnych.

Pytanie ze strony kandydatów dotyczyło sposobu zawiadamiania wyborców o zebrań konsultacyjnych.

i.w.

W Świdniku powstało koło RSTK

23 maja w klubie kultury ZSMP „Iskra” odbyło się założycielskie spotkanie środowiskowego Koła Robotniczego Stowarzyszenia Twórców Kultury. Stało się to głównie za sprawą twórców ze Świdnika: Piotra Lewandowskiego i Marka Wlazło, obecnych członków Zarządu Wojewódzkiego RSTK w Lublinie.

W regionie działa kilka Kół tego Stowarzyszenia m.in. w Puławach, Kraśniku, Poniatowej. Na pierwsze spotkanie świdnickiego koła RSTK przybyło kilkanaście osób, jako przedstawiciele różnych zawodów wyrazili chęć przynależności do Stowarzyszenia. Wybrano Zarząd w składzie Piotr Lewandowski, Kazimierz Kaliń-

czuk i Wanda Toboła. Zarząd w wyżej wymienionym składzie czuwać będzie nad całą działalnością świdnickiego Koła RSTK.

Przewodniczącą tego Stowarzyszenia w Świdniku Piotra Lewandowskiego poprosiliśmy o krótką rozmowę:

Oto co powiedział:

W 1981 r. — dzięki staraniom Michała Krajewskiego i Paula Soroki — obecnych redaktorów dwutygodnika „Twórczości Robotniczej” powołano stołeczny ośrodek RSTK. Potem jak „Grzyby po deszczu” zaczęły się pojawiać następne w skupiskach i ośrodkach robotniczych.

Chcę działalności twórczej robotników ułatwić powstanie koła RSTK. Stało się tak również i w Świdniku.

notował: L. Stefanik

z miasta:

Podejrzane w banku

„Zafundowaliśmy” sobie bank. I słusznie. Miasto rośnie, instytucje i fabryki coraz większym grozom obracają, świdniczanin też raczej mają z czym, i po co, do banku chodzić. Po co fatygować się do Województwa, skoro można i trzeba sprawy na miejscu załatwiać. Słowem — reforma, samodzielność i chyba... samozachwyt, ale tylko świdnickiej finansjery, która na miejscu, przez swoich jest w miarę szybko i solidnie obsługiwana. Mniej powodów do zachwytu mają w banku, choć ambicji nie brakuje. Cóż jednak po ambicji, gdy pola nie starcza! Najlepsze pomysły trzeba „odłożyć”, gdy działalność operacyjna musi być skupiona na KILKU metrach kwadratowych, a zaplecze socjalne absolutnie nie istnieje. Podobna sytuacja panuje w „usługach oszczędnościowych”. Warunki pracy panujące w świdnickim NBP i PKO widać gołym okiem i słysząc, nawet nie najlepszym uchem. Często kontakt z klientem jest możliwy tylko dzięki uprzejmości koleżanek (które ustępują przy okienku miejsca), dokumenty (chyba kryjące grube miliony) trzymane są w przedziwnych skrzynkach i papierowych teczkach, przedziwnych kopertach, mowy o spokojnym zjedzeniu śniadania nie ma a załatwienie prozaicznej potrzeby fizjologicznej wymaga chytnej zasadzki, gdyż jedno „oczko” obo-

wiązuje tam dla kilkudziesięciu osób. Podobno jest też „oczko” drugie, ale nie potwierdzono tej wiadomości. Niestety, to tylko pierwsze z brzęgu przykłady charakterystyczne dla tej „skondensowanej” powierzchniowo instytucji.

Jest zasada, że jeśli powiedziano się „a”, to trzeba być konsekwentnym. Jeśli powołano w mieście tę potrzebną instytucję, należy zagwarantować warunki umożliwiające w ogóle jej funkcjonowanie. Tymczasem wszelkie starania o powiększenie placówki kosztem zlikwidowania sklepu z konfekcją dziecięcą, nie przynoszą żadnych efektów. Spór o ten lokal trwa już długo, WPHW stawia wciąż nowe warunki i wygląda na to, że ojcowie miasta nie mogą zdobyć się na stanowczość, by ten jałowy spór przerwać.

Wprawdzie ostatnio dokonano nie było jakiego wyczynu. Zainstalowano mianowicie w banku nowe okna, które można otwierać. Jest więc już, w dziesiątą rocznicę funkcjonowania placówki, dopływ świeżego powietrza — ale to jeszcze do życia za mało. Niemniej dzielna (w większości żeńska) załoga banku wita ten fakt z radością i myśli sobie iż to zapewni lepszych czasów. My również myślimy, że to prawda...

(j)



W pracach społecznych biorą często udział uczniowie ZST.

Fot. W. Wawrzyszko

Nagrodzono działaczy

(Dokończenie ze str. 1) pieniężne oraz dyplomy uznania dla Zakładowego Domu Kultury, Osiedlowego Domu Kultury i klubu ZSMP „Iskra”.

Do długoletniej działalności tych placówek w swoim wystąpieniu nawiązał również zastępca dyrektora do spraw pracowników WSK, Jan Tkaczyk, który także uhonorował wielu pracowników kultury dyplomami uznania i nagrodami pieniężnymi ufundowanymi przez Wytwórnię. Wśród nagrodzonych między innymi znalazł się cały zespół zakładowej

orkiestry dętej kierowanej przez Henryka Maruszaka. Orkiestra swoim występem uświetniła tę imprezę.

Kilkunastu działaczy otrzymało także nagrody książkowe ufundowane przez ZPP WSK. W imieniu wyróżnionych podziękował STEFAN DUDZIK.

Pamiątkowe spotkanie wykończono na krótkie omówienie obecnej sytuacji w świdnickiej kulturze oraz stanu przygotowań do budowy Miejskiego Domu Kultury w Świdniku.

al

Spółeczny Komitet Budowy Domu Kultury informuje

Na fundusz Budowy Domu Kultury do dnia 15 maja 1984 r. wpłynęły następujące wpłaty:

Pracownicy:

— WSK — wydziały 130, 300 i ZSZ, 030, ZSMP, TN	— 51.417,-
— RUSW	— 11.560,-
— „Polmo”-Świdnik	— 4.200,-
— Urzędu Miejskiego w Świdniku	— 4.485,-
— Bank Spółdzielczy w Lublinie	— 3.000,-
— Zespół Szkół Zawodowych nr 1	— 2.315,-
— Poradnia Wychowawczo-Zawodowa	— 850,-
— Szkoła nr 2 — Zbiórka uliczna	— 22.067,-
Razem zgromadzone	— 99.894,-

Wiele wskazuje na to, że wkrótce staniami w obliczu generalnego „sprzątania” własnych podwórów, niezależnie od tego czy będą to tereny gminne, miejskie, wojewódzkie lub stołeczne. Owe „wielkie porządki” w naszych sprawach zapowiadają ustami kandydatów na radnych bez wyjątku wszelkie publikatory w ramach kampanii przedwyborczej. Niektóre, oddały prawie w dzierżawę swe lamy lub czas antenowy obywatelom ubiegającym się o mandat radnego, mniej miejsca poświęcając tym, którzy nie kandydują ale też chcieliby parę rzeczy za sprawą nowych rad załatwić, wykorzystując okres budowania programów wyborczych i głośno powiedzieć o tym co dotychczas wspomniano półgębkiem lub też dziwnym trafem na sesjach byłych rad pomijano lub zataiwano ogólnikami. Tym bardziej, że język pełen frazesów („usprawnić handel”, „poprawić komunikację”, „chronić środowisko”) uznają wciąż za swój niekiedy kandydaci, co wcale nie gwarantuje, że ich śmiałe zapowiedzi (przechodząc więc na świadnictwie podwórko) będą tak samo śmiało realizowane. Dlatego, myślę, że jako wyborca, obdarzający zaufaniem ludzi proponowanych na

powiem więcej — ów kryzys w niektórych kręgach nawet polubiono — niewiele doskwiera a ile tłumaczy!

Jak wygodna to „forteca”, wytrzymująca wszelką krytykę, przekonało się wielu, ja też kilka razy nabilem sobie „guza” próbując piórem wnikać w handlowe, znakomite porządki, które powodują, że człowiek uczciwie pracujący od 7 do 15 jest w tym mieście skazany przezwanie na czerstwy chleb (jeśli w ogóle dostanie!) kwaśne mleko, mięsne ochłapy, zjeżdżałe masło i... zadowolone miny ekspedientek ze sklepów innych, niż spożywcze. Jedynym miejscem gdzie po pietnastej traktują „człowieka jak człowieka” — chociaż wbrew podstawowemu zasadom ustawy antyalkoholowej — jest wyszynk „Zagłoba” — ale to biznes więcej prywatny i ciężarówka codziennie pełna „Party” nie jest zastępą animatorów świdnickiego handlu, lecz raczej operatywności tam pracujących. Przecież chyba kierownictwo handlu i usług, działające w ramach miejskiej administracji, że to trochę za mało jak na obowiązek zapewnienia nawet podstawowego wiktus mieszkańcom tego miasta, w tym również tej ich części, która jest albo

NIE USPRAWNIAĆ — ODMIENIĆ!

listach PRON mogą zwrócić ich uwagę na pewne fakty, negatywnie wpisujące się w psychikę i nastroje świdniczan, świadczące niestety, że ogarnęła nas wszechobecna mania „niemożności”, którą, również niestety, uważa się za immanentną cechę systemu.

Tymczasem zdecydowana większość naszych „odcisków” jest dziełem konkretnych ludzi, z imienia, nazwiska i stanowiska, dziełem ich niekompetencji, często efektem zwyczajnej niewiedzy, nieudolności i niechciejstwa. Rodzi się oczywiste pytanie: dlaczego się to toleruje? Ano właśnie — nie wiem i dlatego zwracam się w tej sprawie do przyszłej Wysokiej Rady!

USPRAWNIAĆ HANDEL. Za tym hasłem używanym przy każdej nadarzającej się okazji, odmiennianym we wszystkich możliwych czasach i przypadkach, zawartym chyba w każdym protokole ze wszelkiego rodzaju zebrań, kryją się protokółne zdarzenia, ale nie z nich nie wynika. Rynek jest taki, jaki jest i jego „odżywianie” jeszcze trochę potrwa. Jednak gospodarowanie tym co jest, zabieganie o to co jest możliwe i w miarę sprawiedliwy podział tych dóbr musi mieć w każdym środowisku, a zwłaszcza wobec wielkoprzemysłowej klasy robotniczej znaczenie pierwszoplanowe. Tymczasem świadnictwo handlu od dawna znajduje się w stanie permanentnej zadyszki, „załapał” ją jeszcze na grubo przed kryzysem gospodarczym,

gorzej „ustawiona” albo... Przykłady? Jest ich bez liku. Wybiórę najbardziej pikantny, z ostatnich tygodni. W sobotę (roboczą) przed pierwszym maja w świdnickich sklepach nie ma po południu: chleba, masła, mleka, śmietany. Pozostałych „brakujących” produktów po znajomości nie wymieniam. Niedopatrzenie? Kryzys? Trudności? Jeśli niedopatrzenie to mające wszelkie znamiona sabotażu politycznego i w tych kategoriach należało dokonać oceny osób odpowiedzialnych zaistniałego faktu. Jak wiem, nikt takiej oceny nie dokonał. Następne dni podobnie: to brak chleba — to śmietany. To kupienie kawałka mięsa graniczy z cudem. Sklepy przemysłowe wciąż wyglądają tak jakby nigdy nie dostawały towaru, a zwłaszcza sklep sportowo-papierniczy przy ul. Sławińskiego. „Stacja”? Owszem, mają spore zapasy na tym polu ale coraz więcej osób zaczyna myśleć by się przekwalifikować z „przemysłówki lotniczej” na... „przemysłówkę handlową” — coś w tym jest! Na jednym z ostatnich zebrań sekretarzy zakładowej organizacji partyjnej zapytano: co się jeszcze musi wydarzyć by ktoś w końcu „zauważył” zapasy rodzimych organizatorów handlu?

No właśnie, myślę, że odpowiedzi na to pytanie powinno się udzielić najpóźniej na pierwszej sesji nowej rady narodowej.

cdn (prawdopodobnie) (j)

FAKTY MÓWIĄ

Jak wynika z szacunków Instytutu Gospodarki Narodowej, w roku przyszłym zestarzeje się 32 proc. potencjału produkcyjnego w budownictwie, w leśnictwie — ponad 58 proc., w transporcie i łączności — 56 proc., w rolnictwie — 43 proc. W nauce i technice proces ten może być szybszy, gdyż zużycie środków trwałych

i aparatury badawczej osiągnie ok. 70 procent.

W końcu 1981 roku aż 33 branże przemysłowe posiadały maszyny i urządzenia zużyte w ponad 60 proc., a w niektórych przypadkach nawet 70 proc. Tak było na przykład w przemysłach wapienniczym i gipsowym, tworzyw sztucznych, garbar-

skim, rybnym i pasmanteryjnym.

Skutki starzenia się przemysłu są groźne zwłaszcza dla jakości i nowoczesności wyrobów, a tym samym ich możliwości zbytu za granicą. Wyjście z tej sytuacji może zapewnić jedynie wymiana starych maszyn i urządzeń na nowe, oraz staranniejsza konserwacja obecnego parku maszynowego.

ŁADNE?



Mieszkańcy i administratorzy osiedla Sławińskiego-Wschód są konsekwentni. Z uporem godnym lepszej sprawy wciąż dbają o zachowanie takich oto „pomników” jakości naszego budownictwa. A może zrobić tam skansen?

ŁUDZIE 30-LECIA

TADEUSZ GUZOWSKI

W monografii wydanej z okazji 20-lecia zakładu i miasta Świdnika na stronie 27 czytamy między innymi: „W świdnickiej WSK obok tak zwanych wydziałów śmigłowcowych służebną rolę w całym mechanizmie wytwórczym spełniały — wydziały planów i szablonoń, małych przyrządów, narzędzi specjalnych, form i bałwanek oraz przyrządów dużych. Pracowała w nich również grupa zasłużonych pracowników, a między innymi — Tadeusz Guzowski...”

Powyższy zapis, znaleziony w jubileuszowym wydaniu o WSK posłużył mi za okazję do spotkania się z człowiekiem zaliczanym dziś do pionierów Wytwór-



A oto ciekawsze fragmenty rozmowy:

Do Świdnika przyjechałem w czerwcu 1951 roku z Jeleniej Góry, przeczytawszy uprzednio ogłoszenie w warszawskim „Expressie”, że koło Lublina budowano jest Wytwórnia Sprzętu Komunikacyjnego, że poszukiwano się fachowców różnych zawodów i zakład gwarantuje w szybkim czasie — mieszkanie. I to głównie zdecydowało o moim miłym „lądowaniu” w Lublinie.

Pierwsze wrażenia?

Przez kilka dni czułem się nie swoje. W pracy jak w pracy, ale po jej zakończeniu — popołudniu i wieczory byłyśmy się niemiłosiernie. Pierwszy zakup to oczywiście gumowe buty. Kupowałem je wspólnie ze swoimi współlokatorami w Sklepie i Sprawkę. Mieszkańcy w trójkę w jednym pokoju w hotelu robotniczym, w baraku nr 1, w którym dziś mieści się ZOZ.

W tym czasie na osiedlu wybudowano już 7 bloków mieszkalnych. Dały one początek późniejszemu ulicom — Przedwiońskich Pracy i 22-go Lipca. Dzisiejsza ulica Sławińskiego w tamtym okresie — to olbrzymie stęsy czerwonych cegieł pokładanych po obu stronach brukowanej jezdni.

Najtrudniej było z zakupami rzeczy osobistych. Trzeba było jeździć za nimi do Lublina. Moje życiowe sprawy zaczęły stabilizować się w rok później, po otrzymaniu przydziału na mieszkanie. Od tego czasu absorbowaliśmy mnie już tylko praca zawodowa i działalność społeczna.

A było jej mało?

Jako technolog przepracowałem w przedsiębiorstwie 28 lat. W latach 50-tych załoga naszego wydziału pracowała głównie na potrzeby Świdnic. W tym czasie każdy wydział sam sobie wykonywał oprzyrządowanie. Pracy więc nie brakowało. Były dni kiedy zapominało się dosłownie o własnym domu. Pracowaliśmy często na dzień i nocne zmiany. Odbiegaliśmy nas do tego napięte terminy realizacji zadań produkcyjnych.

Było to twarda szkoła życia, która nie poszła na marne.

Ogół pracowników zakładu znał Tadeusza Guzowskiego jako społecznika...

— Mam to chyba już we krwi. W zakładzie byłem członkiem egzekutywy w GOP nr 2. Współpracowałem z wieloma znanymi działaczami polityczno-społecznymi a między innymi — z J. Sponarowiczem, J. Podęszwą i J. Chmielem. Członkowie partii wyjeżdżali często w tamtych latach w ramach sojuszu robotniczo-chłopskiego na wieś na kampanię ziemianniczo-buraczną. Najczęściej w okolicach

Piask. Był okres, kiedy spieszyliśmy z fachową pomocą Państwowym Ośrodkom Maszynowym...

Na przełomie lat 1954-55, po odejściu z rady zakładowej tow. Czech Ałtu Giełzka do pracy w ZO ZZZ (dwóch Lublinie — pełniłem przez rok funkcję przewodniczącego rady zakładowej w WSK).

Główne kierunki pracy związkowej w tym czasie koncentrowały się na rozwoju socjalistycznego współzawodnictwa pracy, na sprawach BHP i popularyzacji wczasów. Popularyzacja w dosłownym tego słowa znaczeniu. W początkach lat 50-tych tradycją było namówić ludzi na wczasy. Była to forma wypoczynku bliżej nieznana. Pracownicy zatrudnieni w zakładzie odnosili się do nich z dużą nierzadką. Urządzałyśmy przeto „wystawy obiadów” w wydzielonych, ruchome planse z barwnymi fotografiami górskich i nadmorskich miejscowości wędrowały z wydziału w wydział. Z czasem zainteresowanie wczasami wzrosło...

W tym okresie stałem się również współzałożycielem zakładowego koła PTK. I na tym odcinku mieliśmy sporo pracy. Na pierwsze wycieczki niedzielne autobusami zakładowymi wyjeżdżali w przeważającej większości ludzie młodzi. Kierowaliśmy ich przeważnie do Łańcuta.

Osobny rozdział to współpraca z radami narodowymi?

Można to i tak określić. Podczas pierwszej kampanii wyborczej organizowanej w Świdniku pełniłem funkcję przewodniczącego obwodowej komisji wyborczej. W latach 50-tych byłem przewodniczącym Komisji Miejskiej. Mieszkańcy Świdnika mieli duży wpływ na wybór radnych na urnach wyborczych. W tym czasie odbyły się pierwsze głosowania — wręczanki kwiaty.

A jak patrzeć z perspektyw lat na tegoroczną kampanię wyborczą do rad narodowych?

— W moim odczuciu ma ona duży wielki rozmach. Ogromna ilość zebrań konsultacyjnych, spotkania z wyborcami z radnymi są uświęceniem ogólnospołecznego, przedwyborczego dyskusji obywatelskiej w sprawach kraju. Cała rzecz w tym, aby wyborcy posłużyli dialogowi i porozumieniu narodowemu.

Wiem o jeszcze jednym odcinku działalności Tadeusza Guzowskiego...

— Domyślam się, że chodzi o społeczną. Moja działalność w „Spółdzielni”, ciągnie się od kilku lat. Lat. Swego czasu byłem przewodniczącym komitetu sklepowego, obecnie jestem członkiem komisji miejskiej do spraw produkcji i gastronomii. Na tym odcinku jest wiele do zrobienia. Lustracja sklepów, rozmowy z konsumentami, obserwacja pracy punktów zbiorowego żywienia, kontrola kiosków i agencji — to wszystko razem pochłania mi wiele czasu.

Trzeba jeszcze ponadto wygospodarować po kilka godzin w tygodniu na działalność w organizacji partyjnej i w kole związkowym rencistów i emerytów, w którym jestem członkiem komisji socjalno-bytowej.

I tak to wygląda dzisiejsze zwyczajne życie — przepraszam za określenie — emeryta Tadeusza Guzowskiego.

— Jak sam pan widzi... Ktoś kiedyś powiedział, że czym skrośca młodą nasłankę... Reszty nie muszę chyba dodawać.

Rozumiem. Życzę zdrowia i siły w dalszym konsekwentnym działaniu na rzecz środowiska.

— Dziękuję!

ZA OFIARNĄ PRACĘ ZAWODOWĄ I SPOŁECZNĄ TADEUSZ GUZOWSKI ODZNACZONY ZOSTAŁ KRZYŻEM KAWALERSKIM ORDERU ORODZENIA POLSKI PO ZAKOŃCZENIU PRACY W ZAKŁADZIE NIEMIECZAN W ŚWIDNICY. PRZEJŚCIE NA EMERYTURĘ ZYWIENIE TADEUSZA GUZOWSKIEGO NIE ZASKAKUJE NICZYM SZCZEGÓLNYM. JEST TO PO PROSTU ZWYCZAJNE, PRACOWITE ŻYCIE PRZEPLATANE NADAL PRACĄ SPOŁECZNĄ, ZASŁUGUJĄCE NA SZACUNEK I SPOŁECZNE UZNANIE.

Rozmawiał i notował M.E.

W kolejce po boazerię

Każde dziecko w Świdniku wie o to są i do czego służą drewniane skrzynki po dźwigarach. Nie jest tajemnicą również, że uprawnienia do nakupu skrzynki nabywa się po odebraniu regulaminowego okresu czasu...

Aktualnie czas ten wynosi dwa do trzech i pół roku — mówi kierownik sekcji opakowań Tadeusz Janowski. Nie każdy z pewnością jednak wie, że praca przy skrzynkach do przyjeżdżających nie należy. Stykam się z chętnymi na deski codziennie, bezpośrednio — to wiem. Przychodzi taki pracownik np. z 15-letnim stażem, wydawało by się, więc że „uświadomiony”, nierzadko działacz polityczny czy społeczny i mówi: „Pracuję tyle a tyle lat to mi się należy! Przecież ten a ten dostał a pracuje trzy razy

krócej ode mnie!” Staż pracy nie zawsze jednak świadczy o zasługach. Zdarza się też, że pracownik zwraca się z prośbą o przyspieszenie przydziału, ale wtedy proponuję aby poształ się o zgodę tych, którzy są przed nim i jest... po sprawie. Zdarzają się jednak przypadki nadzwyczajne: ot, choćby jak tu widzimy na podaniu — pożar domu drewnianego. Ten człowiek z czegoś musi chałupę odbudować i wtedy dyrekcja daje zgodę na przydział bez kolejki. Drewno ze skrzynki po dźwigarach jest z reguły wysokowartościowe, wyjątkowo i suche; przeważnie świerk — powstają z niego wszelkiego rodzaju meble, półki, wnęki, dalej boazeria, urządzenia piwniczne. Słowem wszystko!

notował: ie



ZAGADKA

Odgadnijcie, gdzie hodują takie piękne pokrzywy? Dla ułatwienia podajemy, że jest to teren vis a vis Zakładowego Domu Kultury, za siatką gródzącą posiadłość... no właśnie, czyż?



Reporter zanotował

WIELKA GALIA LOTNICZA

Aeroklub Robotniczy WSK przegrywa na tegoroczne Dni Lotnictwa wiele atrakcji. Program pokazów lotniczych zostanie znacznie poszerzony. Przewidziano także loty pasażerskie nad Lublinem i Świdnikiem. Święto Lotnictwa uświetnią również imprezy estradowe i rekreacyjno-sportowe.

CYFRY MOWIA

W ciągu 25 minionych lat mury szkolne ZST opuściło 6 tysięcy absolwentów.

Prognozy na najbliższe lata wydają się być optymistyczne. Ze wszystkich typów szkół (ZSZ, Liceum Zawodowego, Technikum Wieczorowego i innych) przekazywanych będzie do zakładu rocznie około 500 absolwentów.

PONAD 10 LETNI DOROBK...

Osrodek Szkolenia Kierowców ZST przy WSK w Świdniku ilustrują następujące dane liczbowe. Od 1973 roku przeszkolono łącznie 2616 osób, w tym 2004 uczniów i 612 pracowników z WSK.

Niemala w tym zasługa wykładowcy — Witolda Mazurka i instruktorów — Albina Bidaehy, Jana Antoszka, Ryszarda Pawęzki, Mieczysława Wysockiego, Tadeusza Paterka i Józefa Rudnickiego. Warto wiedzieć przy tym, że uczniom szkoły uczęszczającym na kursy samoochowawczo-motoryzacyjne przysługuje 50% zniżka.

Przed miesiącem w rozmowie z prezesem RDKF „DODEK” reklamowaliśmy wchodzące akurat na ekrany kin dwa nowe polskie filmy „Seks-misja” i „Tais”. Premierę tego pierwszego mamy za sobą, bowiem odbyła się 28 maja br. w ramach projekcji RDKF-u. Mimo, iż pora roz-

Rekordowa frekwencja

poczęcia seansu nie była zbyt zachęcająca (21.30) na widowni kina „Lot” zameldował się... nadkomplet(!) widzów, a pamiętamy z rozmowy z prezesem, że średnio na projekcje „Dodka” uczęszczало zaledwie... sto osób. I od razu trzeba powiedzieć, że nikt z obecnych nie zawiodł się na filmie Juliusza Machulskiego. Nie chodzi nawet o sporą dawkę „strawy seksualnej” (nawet w tytule) podanej tym razem bardzo delikatnie, lecz wartką, bez dłużyzn, okraszoną wprost znakomitymi dialogami akcją. W zgodnej opinii widzów „Seks-misja” stanie się już wkrótce przebojem kasowym! Przebiegu akcji i nieoczekiwanego finału zdradzać rzecz jasne nie będziemy, a za komentarz powinna wystar-

REFORMA NA RYNKU

POŻYJEMY — ZOBACZYMY

Jeden z listów jakie nadeszły ostatnio do redakcji zasługuje na zamieszczenie bez skrótów. Oto jego treść:

Stanowiona Redakcji „Głosu Świdnika”!
Bardzo lubię Waszą gazetę a zarazem i moją bo dotyczy naszego miasta, zakładu i codziennego życia. Do napisania do „Głosu” skłoniły mnie dwa artykuły z nr 20 (698) z 17 maja 1984 r. „Niedokończona rozmowa” i „Sezon wypoczynkowy coraz bliżej”.

Ja zdaję sobie sprawę, że dzieci, młodzież a nawet dorośli śmieją wszędzie: w autobusach, na ulicy, w szkole, w kinie, na klatce schodowej itp. Ale czy to tak musi być? Niestety nie nauczyło nas wielu rzeczy. Ot, choćby zwykłego poszanowania papieru. Gdybyście poszli do sklepu, gdzie jest stoisko na sprzedaż za makulaturę to zobaczylibyście, że są ponczochoy, duże biustonosze, chustki, wiszkoza która i tak często leży w sklepie, troszkę dziecięcych sweterków od 1-4 lat. Więc jak można nauczyć 12 — 13-latkę za najpięknego zbieraj, potem sprzedaj makulaturę a potem kupisz sobie to, czego potrzebujesz? Zbliżają się wakacje, oferta na sezon wakacyjny jest dosyć bogata — kolonie i obozy. Do szczęścia brakuje niewiele — obuwia sportowego, w którym dzieci tak chętnie chodzą. Na bazarze owszem można kupić, tylko że bardzo drogie. A gdyby tak do sklepu prowadzącego sprzedawać za makulaturę, albo wprost do punktu skupu makulatury dostarczyć tenisówki, trampki, korkotramпки, adidasy nawet piłki, jak by dzieci i młodzież to widziały. Wtedy jestem pewna, że dostarczyliby makulaturę, szmaty i inne surowce wtórne, żeby kupić od ręki! Na pewno więcej by oszczędzało, zbierało, w mieście byłoby czysto a i korzyść podwójna. Przecież były już akcje mądre, choćby LEKTURY Z MAKULATURY!

Stanowiona Redakcji tak jak ja, myślą i inni rodzice. Zbliża się koniec roku szkolnego. W każdym domu jest wiele czasopism, zapisanych zeszytów. Można by chyba spróbować przeprowadzić taką jedną akcję. Dostarczyć też do punktu obuwia sportowe o różnej numeracji, dla wszystkich! Bardzo o to proszę.

Matka.

czyt zgodna opinia wychodzących z kina, rozbawionych miłośników X Muzy: TEN FILM MUSZĘ KONIECZNIE OBEJRZEĆ (PRZYNAJMNIEJ) JESZCZE RAZ!!!

W tym miejscu powtarzając słowa tych, którym udało się dostać do kina na film, składamy kierownictwu

„Dodka” podziękowanie za operatywne i refleksy. Dobra robota (przymykamy natomiast oczy na podobno „tradycyjny” kwadrans opóźnienia i przeladowaną — cóż, każdy chciał obejrzeć — widownię).

A tych wszystkich, którzy przegapili znakomitą okazję do obejrzenia w akcji „supermędów” Stuhra i Lukaszewicza (chwilami przechodzą samych siebie) w królestwie kobiet — pragniemy uspokoić. Od czerwca „Seks-misja” znajdzie się w normalnym rozpowszechnianiu i wcześniej (oby!) czy później trafi do świdnickiego kina!

A póki co prezisie „Dodka” czekamy na obiecany film Ryszarda Bera „Tais”.

(KW)

Fryzjer

Pytanie: Kto to jest „fryzjer”? (cudzośćw nie jest tu bez znaczenia).
Odpowiedź: Jest to niezidentyfikowana postać, która nie wie, gdzie dla czego skraca wyświełtane w kinie LOT filmy.

Przykład: Film produkcji USA: p.t. „BLUES BROTHERS”.
Powód: nieznaną („momentów” nie było).

r.h.

OD REDAKCJI: Przede wszystkim dziękujemy Pani za list i bardzo ciekawą — a jednocześnie możliwą w szybkim tempie do realizacji — propozycję. Sami jesteśmy zdania, że jest to metoda na pozyskanie uczelnych, rozsądnych obywateli a zniechęcenie „staczi” i innych wszelkiej maści nieuczciwych ludzi. Gorąco popieramy Pani inicjatywę bo jesteśmy przekonani, że systematycznym zbieraniem makulatury i innych surowców wtórnych zainteresują się tylko ci, na których szczególnie nam zależy — uczelni a nie ewanicy. Jest

tylko jedno ale — czy osoby od których zależy przeprowadzenie tego typu akcji wykażą się odpowiednim refleksiem i dobrymi chęciami? Wydać nam się, że tak. Bo komu jak komu ale handlowcom przede wszystkim powinno należeć na „uzdrawianiu” rynku; w taki sposób w jaki tylko jest to możliwe!!! A sposób sprzedaży zaproponowany przez naszą Czytelniczkę niesie ze sobą bardzo duże prawdopodobieństwo powodzenia. Czekamy (?)

(ie)

Listy z wojska

Pokażna porcja listów i wido-kówek nadsyłanych każdego miesiąca do działu osobowego naszej Wytwórni, przez młodych pracowników odbywających aktualnie zasadniczą służbę wojskową, świadczy o potrzebie utrzymania kontaktu pracownika z firmą. Co oznacza dla młodego człowieka więź ze środowiskiem? — na to pytanie odpowiedzą fragmenty korespondencji z ostatnich dni:

„Serdecznie dziękuję za przesyłanie mi gazety zakładowej „Głos Świdnika”, który jak to się mówi czytam „od deski do deski”... pisze m.in. KRZYSZTOF SOKOŁOWSKI.

Z kolei fragment listu ANDRZEJA TYMOSIAKA:

„Przepraszam na wstępie mojego listu za tak długą zwłokę, ale jakoś się nie składało, a jak wiadomo młody żołnierz nie ma wolnych chwil. Więc teraz niezbyt ciekawie do Was i się podziękowania za pamięć i gazetę, którą mi przysyłacie. A zawsze byłam jej gorącym czytelnikiem. Gazeta przypomina mi rok przeprowadzany w WSK Świdnik. Tych ludzi z

którymi stykałem się codziennie, kolegów, mistrzów i kierownictwo W-320. Wszyscy koledzy zazdrościli mi takiego przedsiębiorstwa, gdzie tak przykładnie i jakoś tak bardzo rocznie traktuje się pracownika — żołnierza. Jestem dumny, że pracowałem w takim przedsiębiorstwie, gdzie się tak dba o byłego pracownika...”

„... W moim liście — pisze kolejny młody człowiek — chciałem podziękować dyrekcji WSK „PZL-Świdnik” oraz kierownictwo i pracowników W-310. Pragnę utrzymać kontakt z zakładem, na koniec chcę podziękować redakcji „Głosu” oraz kolegów i przyjaciół z gniazda 3 W-310.”

„... My niżej podpisani składamy podziękowania Dyrekcji WSK i Kierownictwu Działu BSO za zainteresowanie i pamięć o pracownikach PZL-Świdnik odbywających zasadniczą służbę wojskową. Dziękujemy za przesyłany nam „Głos Świdnika”, który pozwolił nam być na bieżąco ze sprawami Wytwórni i miasta...” i trzy podpisy: Leszek Basiak, Dariusz Chmielewski i Krzysztof Zawitocki.

zebrał: ie

Porozmawiajmy o wychowaniu

POCZUCIE BEZKARNOŚCI

W biały dzień na osiedlowym podwórku, tuż pod blokiem, 13-latek skopał brutalnie 9-latkę. Przeglądali się temu spokojnie rówieśnicy 13-latkę. Co gorsze, nie otworzyło się ani jedno okno, nie wychyliła ani jedna głowa, choć była to pora niedzielnej, poobiedniego odpoczynku.

Stało się obyczajem nagannym, że dorośli nie reagują na zachowanie nie swoich dzieci, zarówno na ich rynsztokowe słownictwo, jak i bójki będące stosowaniem brutalnej przemocy silniejszego nad słabszymi. Przechodzą obojętnie obok takich grzączących scen, albo przyspieszają kroku, żeby nie oberwać — jeśli mało-laty są nad wiek wyrosnięte. Co najwyżej, po przyjeździe do domu westchną: dlaczego te dzieci takie są? I wspominają dawne czasy, ich dzieciństwo, kiedy na zachowanie dzieci reagowali najzupełniej obcy ludzie interweniując w razie potrzeby.

Wzrasta nam najmłodsze pokolenie właściwie bez nadzoru i kontroli dorosłych, prawnie i moralnie odpowiedzialnych za młodzież. I jest paradoksalne, że zjawisko to występuje w czasach, gdy młodzież z reguły wychowuje się w rodzinnym domu. Dawniej — na ogół — poza domem, gdyż rodziny zamożne wysyłały dzieci na pensję, ubogie — do terminu albo na służbę. Dziś młodzi ludzie, poza niewielką grupą mieszkających w internatach, roztają się z domem dopiero podczas studiów.

Są więc z rodzinami aż do pełnoletności. Mimo to, ileż matek

i ojców może być spokojnych, że ich dziecko nie pije, nie pali, nie sięga po narkotyki? Przecież socjologowie biją na alarm: statystyki podają, że coraz młodszy sięgają po pierwszego papierosa i pierwszy kieliszek.

Dorośli oczywiście mogą się tłumaczyć, że praca zawodowa, zajęcia związane z prowadzeniem domu pozostawiają im mały margines czasu na opiekę, kontakt z dzieckiem. A już zupełnie nie mają głowy, by wtrącać się do cudzych dzieci. Niech ich rodzice martwią się o własne bachory!

Tylko statystyka wykroczeń i przestępstw nieletnich staje się coraz bardziej niepokojąca: szacuje się, że z różnych form pomocy profilaktycznej — resocjalizacyjnej powinno korzystać od 16 do 20 proc. młodzieży w wieku szkolnym! Telewizja pokazuje napady na dorosłych dokonywane przez rozwydrzonych młodzieńców, a pod oknami naszych mieszkań rosną się podwórko-wa dzungla.

Często zrzucaamy winę na współczesne czasy, cywilizację, ale sami nie robimy tego, co moglibyśmy robić: nie reagujemy, bo nas to nic nie obchodzi, bo to nie nasza sprawa.

Kto ma więc dziecko powiedzieć, że znęcanie się nad słabszym jest rzeczą niegodną, choćby rżliwa, jeśli nie my dorośli? I czy to poczucie bezkarności nie jest początkiem zła, którego końcem jest dom poprawczy?

Halina Szypulska

